



N^o 74.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 29 marca 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERTATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

„Wielkop.” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, bez odnośnienia do domu **kwartalnie 1 markę.**

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie poczcie, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonentów tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonent wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 mr., a z odnośnieniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsyłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto koniecznie żąda, żeby mu ekspedycja posyłała „Wielkopolanina” codziennie pocztą pod opaską, płaci kwartalnie 3 marki 25 fen.

Po ukończeniu teraz drukowanej powieści zaczniemy ogłaszać powieść J. Chociszewskiego, dla ludu polskiego i dorosłej młodzieży: „Bojomir, czyli zaprowadzenie Chrześcijaństwa w Łużycach.” Następnie drukować będziemy bardzo zajmującą powieść z czasów Zygmunta III p. t.: „Rotmistrz Włodek.”

Sprawy nasze w sejmie pruskim,

zeszłego tygodnia gorliwych znalazły obrońców wśród posłów naszych, o czym już poświadczyła czytelnikom „Wielkopolanina” mowa posła Leona Czarlińskiego, podana w skróceniu przedwczoraj. — Pan Czarliński, według słów posła X. Neubauera, skorzystał ze sposobności, by przy obradach nad etatem ad ministracji sądowej wyświecić z prawnego stanowiska postępowanie z czytelniami ludowymi w Prusiech Zachodnich.

Po nim wystąpił drugi poseł z tejże prowincyi, X. kanonik Neubauer, ażeby zwrócić panu ministrowi uwagę na rozporządzenia i działania policyjne, dotyczące czytelni i bibliotekarzy.

Szanowny mówca wyluszczał, że założone w Poznaniu Towarzystwo Czytelni ludowych, niezakazane przez władzę, gdyż powstało i istnieje na mocy paragrafu konstytucyi państwowej, podług 1 § swej ustawy zamierza: szerzyć religijne, szlachetne uczucia pomiędzy ludem za pomocą dobrych książek, gromadzonych w czytelniach ludowych.

Spisy książek oddają się zawsze do przeglądu naczelnej władzy policyjnej w Poznaniu. Zanim dyrekcja Towarzystwa przyjmie jaką książkę, oddaje ją pod sąd kilku znawców (krytyków) w swem łonie, którzy badają, czy ona nie zawiera nic karygodnego pod względem religijnym, moralnym i politycznym. Następnie — powtarzamy — przegląda je władza policyjna i zakazuje szerzyć dyrekcyi książki, według jej (policyi) sądu wzbronione ze względów politycznych. — Dyrekcja oczywiście słucha zakazu — przeto książki wzbronione nie wiekują w Czytelni.

Bibliotekarzom nie wolno żądać i brać zapłaty za wypożyczanie książek — wyluszczał dalej mówca czcigodny. Przeto nie robią z wypożyczania książek procederu, i według ustawy państwowej nie można ich opatkiować jako procederystów. Ażeby wszelką uchylić wątpliwość, każdy biblio-

tekarz ma na drzwiach wywieszony napis: Bezpłatna czytelnia ludowa.

Mimo to — wykazywał X. Kanonik — w niektórych biurach urzędowych Prus Zachodnich (w Chojnicach, w Kwidzynie itd.) zachodzą „pomylki”, dowodzące, jakoby pewnym władzom wątpliwym czy zgola nieznanym był prawny stosunek czytelni do władz.

W r. 1883 pan Derdowski w Karszynie wziął na siebie obowiązek bibliotekarza. Niebawem przełożony gminy Melm z Cisowa nakazał p. Derdowskiemu przesłać do urzędu gminnego wraz ze spisem wszystkie w czytelni książki, i oddać je pod kontrolę pana przełożonego gminy. Gdy p. Derdowski nie uczynił zadość żądaniu, nie wynikającemu z żadnego prawa konstytucyi — ponowiły się rozkazy, następnie kary pieniężne, a gdy i pan prezes rejencji kwidzyńskiej nie rozstrzygnął sprawy na korzyść bibliotekarza, oparła się rzecz o pana ministra, który polecił, ażeby p. przełożony gminy w Cisowie cofnął swe rozkazy dawane p. Derdowskiemu i umorzył sprawę.

W r. 1885 chciały niektóre władze w Prusiech Zachodnich i Górnym Śląsku nałożyć podatek procederowy na bibliotekarzy bezpłatnych czytelni. Atoli wyższe instancje sądowe orzekły, że bibliotekarze nie są procederystami i wolni są od podatku.

Później policya miejscami usuwała napisy: „Bezpłatne czytelnie.” Znowu rzecz poszła do sądu i sąd nie przyznał słuszności policyjnym tym władzom.

Wypadki te — dowodził mówca — winny były przekonać dostatecznie niższe władze policyjne, że czytelnie mają prawo istnienia, a zaczepki ze strony stróżów bezpieczeństwa są nieuzasadnione.

Wbrew wyrokowi sądowemu, rozporządzeniom rządowym i ministeryalnemu — mówił X. Neubauer — p. Rex w Toruniu po dawnemu gospodaruje w czytelniach ludowych, a skoro nikt

nie hamuje jego czynności, przykład ten działa ujemnie na niektóre organa policyjne w prowincyi.

Wskazówki na to podają liczne listy bibliotekarzy, jakie ma w ręku czcigodny X. Kanonik.

I tak: dnia 2 maja r. 1887 jeden z bibliotekarzy odebrał z poczty stós książek od Dyrekcyi Tow. w Poznaniu. Nazajutrz żandarm obłożył aresztem świeżo nadesłane i dawne książki, razem około 180, a nadto wszystkie papiery dotyczące czytelni.

Do dzisiejszego dnia nie oddano przyaresztowanych książek bibliotekarzowi. (Słuchajcie! Słuchajcie! z law poselskich).

Tylko listonosz, który był powiedział władzy policyjnej o nadesłanych książkach, otrzymał nagane od Dyrekcyi poczt w Bydgoszczy!

Niedawno temu innemu bibliotekarzowi odebrano wszystkie książki, nakazując aby oświadczył, kto mu pozwolił rozdawać książki. Nałożono na niego karę pieniężną za to, że dawał ludziom książki do czytania nie uwiadamiając o tem wojta gminy.

U innego bibliotekarza zjawił się sam p. Rex, a nie zastawszy go, prawil jego żonie, że jej mąż i tak nie wskrzesi Polski, a po innych nauczkach zabrał się do rewizyi, przy czem nie omieszkiał „zrewidować” prywatnych nawet papierów bibliotekarza. (Słuchajcie!)

Pan Rex (wraz z wójtem i zastępcą landrata) nawiedził innego jeszcze bibliotekarza, zabrał 8 książek z czytelni, wyjaśniając, że one nie są wprawdzie zakazane, że jednak skutkiem wytoczonego już śledztwa zakazane być mogą. W końcu napominał bibliotekarza żeby się pozbył biblioteczki, lub oddał je władzy.

Przy innej rewizyi pp. Rexa, landrata, sekretarza, wójta i sołtysa, miał jeden z panów wygłosić: prawa pruskie zakazują czytania polskich książek; wolno używać jedynie niemieckiego języka.

Szanowny poseł X. kanonik Neubauer wspominał jeszcze o liczniejszych rewizjach tego rodzaju. Przy jednej z nich, pod nieobecność bibliotekarza, kazano słusarzowi otworzyć zamek szafy, mieszczące w sobie książki z czytelni.

Oto szereg długi prawdziwych wypadków. Oto obraz rzeczywistości; to wiernie przedstawia stosunki w Prusiech Zachodnich. Obok obrazu rzeczywistości, Mości Panowie, — tak niemniej więcej mówił szanowny Poseł — przypomnijmy sobie oświadczenia panów ministrów.

Dnia 15 kwietnia 1886 rzekł książę Bismarck w Izbie Panów: Nie zamyślamy wytepić polskość — albo:

„Nie jest o rząd: usunąć czy wytepić polskość”

albo

„Nie chcemy narodowości zabierać Polakom.“

Pan minister Puttkamer oświadczył w izbie poselskiej d. 29 stycznia 1886:

„Nie targamy się ni na religią ni na język polskich współobywateli. Pragniemy wprawdzie, żeby każdy Polak mówił po niemiecku, lecz zawsze powstrzymywać się będziemy od zamachów na skarby narodowe Polaków, które — sam wyznaje — winni Polacy uznać za swe świętości.“

Czyż postępowanie urzędników, o których wspominałem — kończył poseł — zgodne są ze słowami kierowników rządu?

A więc lud polski wierzy, że rządowi na prawdę chodzi o wygubienie narodowości, zwłaszcza odkąd jednym zamachem skreślono naukę języka polskiego ze szkoły ludowej.

Proszę, ażeby pan minister kazał zarządzić śledztwo we wszystkich przezemnie opowiedzianych szczegółach o postępowaniu niektórych urzędników, gdy chodzi u nas o Czytelnie ludowe.

Wdzięczny będzie naród polski panu ministrowi, jeżeli owym panom urzędnikom stanowczym zakazem ostudzi ów zapal służbowy, który przekracza o wiele granice spokojnego i rozsądnego urzędowania. (Okłaski z ław polskich).

Po czcigodnym X. kanoniku Neubaue-rze zabrał głos poseł sędzia Stanisław Motty z Poznania, ażeby się dowiedzieć z ust p. ministra, jakie właściwie prawne stanowisko zajmuje tylekroć wspomniany p. burmistrz Rex?

W innych prowincjach państwa pruskiego, o ile wiadomo, nie ma zgola takiego urzędu, jaki piastuje p. Rex.

Znane są prawa o stowarzyszeniach z d. 11 marca 1850. Z paragrafów tam zapisanych nie wynika nigdzie, żeby był potrzebny, prawem przewidziany i ustanowiony taki dozorca i kontroler, jakim wyjątkowo jest p. Rex.

Tow. Czytelnia ludowych istnieje jawnie wobec rządu na podstawie tych samych praw, na której istnieją w państwie tysiące towarzystw.

Jeżeli p. Rex mianowany jest wyjątkowo dla Prus Zachodnich, wyjątkowo jako nadzorca polskich stowarzyszeń, to — oświadcza mówca — powstaje dla nas Polaków znowu wyjątkowe położenie rze-

czy, wyjątkowe na naszą szkodę i znowu stan rzeczy spycha nas wyraźnie do rządu obywateli drugiej klasy w państwie.

Poseł Motty prosi więc pp. ministrów o dobitne wyjaśnienie takich wątpliwości.

Po słowach naszego mówcy p. wicemarszałek izby zamknął rozprawę — na to oświadczył poseł Motty:

Zaznaczam, że na me pytanie ministerstwo żadnej nie udzieliło odpowiedzi.

Wdzięczni jesteśmy szanownym posłom za tak wymowne ich głosy w obronie Czytelnia ludowych.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 27 marca. Nuncyusz papieżki, Galimberti, jak się dziś dowiadujemy, wręczywszy cesarzowi niemieckiemu pismo papieża i złożony swe uszanowanie cesarzowej wdowie, której imieniem papieża wyraził serdeczne współczucie z powodu zgonu cesarza Wilhelma I. był przedwcześniej także z wizytą u księcia kanclerza niemieckiego i pruskiego ministra oświecenia.

Nie trudno się domyślić, że nuncyusz papieżki z obydwojma tymi dostojnikami rozmawiał o sprawach, dotyczących ostatecznego załatwienia zatargu państwa z kościołem.

Niektóre gazety rozgłaszają już nawet szczegółowo to, o czym niby tu radzono, ale wszystkie te doniesienia przyjmować należy z wielką oględnością, bo polegać one mogą jedynie na domysłach.

To tylko rzeczą jest pewną, że nuncyusz Galimberti, opuszczając stolicę Niemiec, był dosyć zadowolony ze skutków swojego poselstwa.

Czy w sprawach kościelno-politycznych uzyskał u rządu pruskiego jakie pocieszające przyrzeczenia, lub nawet pewne ustępstwa, o tem chyba dowiemy się dopiero później.

Nie przypuszczamy, ażeby tak wytrawny dyplomata, za jakiego uchodzi nuncyusz Galimberti brał za dobrą monetę samą przejęność w przyjęciu, albo ogólnikowe obietnice. Więc jeżeli wyjeżdżał z Berlina zadowolony, musiał do tego mieć powody, opierające się na czemś rzeczywistym.

— Socjaliści niemieccy mimo ustawy wyjątkowej, jakie przeciwko nim uchwalono, a może właśnie z powodu tychże ustaw, w ostatnim czasie podwoili swoją ofiarność na cele publiczne swej sprawy.

Ze sprawozdania ze składek, ogłoszonego

świeżo przez ich przywódcę Bebla, dowiadujemy się, że w przeciągu ostatnich trzech miesięcy ze składek dobrowolnych wpłynęło do wspólnej ich kasy 1) na zapomogi dla tych, co chwilowo nie mają zatrudnienia, 5500 marek, 2) na cele wyborcze 13,000 marek. Pomędzy temi 13,000 marek, jak poucza dodana w sprawozdaniu uwaga, znajduje się aż 7500 mr., które wpłynęły od razu wtedy, gdy parlament uchwalił ażeby wybory odbywały się odtąd co 5 lat, nie zaś co 3 lata.

Jeden ze składujących, który już poprzednio na cele wyborcze złożył był 3000 mr., skoro się dowiedział o rzeczonyj uchwale parlamentu niemieckiego, przesłał jeszcze raz taką samą sumę do kasy, ażeby najbliższą agitacją przed wyborami socjaliści mogli przeprowadzić jak najskuteczniej.

Oprócz tego złożono z dobrowolnych takich składek 5808 marek na wsparcie głośniego przywódcy socjalistów Hasenclever'a i jego rodziny pozbawionego czasowo utrzymania w skutek wydalenia z granic cesarstwa niemieckiego.

Z Drezną donoszą, że król saski wyjechał wczoraj wieczorem do miasteczka Riva, leżącego w północnych Włoszech nad jeziorem Garda w nader uroczej okolicy, gdzie od niejkiego czasu bawi ze względu na zdrowie królowa, jego małżonka.

Z powrotem do stolicy spodziewają się króla saskiego za jakie 2 tygodnie.

Wiedeń, 26 marca. Narady wspólnych ministerstw i to austriackiego i węgierskiego, trwające od blisko dwóch tygodni, ukończyły się w zeszłą sobotę.

Dnia tego prezes ministerstwa węgierskiego odbywszy ostatnią naradę z austriackim ministrem spraw zagranicznych, hr. Kalnoky'm wyjechał wraz ze swymi kolegami z powrotem do Pesztu.

Konferencje te wspólne rozpoczyna się na nowo około połowy lub też pod koniec miesiąca kwietnia i na nich nastąpi ostateczne porozumienie co do wspólnych wydatków, jako też co do nadzwyczajnego kredytu, jaki okaże się koniecznym.

O ile bowiem można wyrozumieć z ułożonego tymczasowo etatu, rozchody całego państwa będą w roku bieżącym o przeszło 21 milionów złr. większe niż dochody. Niedobór ten będzie więc trzeba pokryć przez zaciągnięcie pożyczki.

Paryż, 26 marca. Komisya śledcza, złożona z kilku generałów, a mająca sędzić gene-

28 Z czasów króla Batorego.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XVI WIEKU.

(Ciąg dalszy).

XI.

Wszystko co bracia Zborowscy uradzili pomiędzy sobą w Złoczowie, dzięki zdradzie Bok-sickiego, było wiadomem kanclerzowi. Śledzono każdy krok Zborowskiego, bynajmniej go się nie lekając, ale Zamoyski był do najwyższego stopnia zniecierpliwiony i oburzony. O spisku na swe życie, o zamiarze napaści na drodze, o środkach jakie ku temu obmyślano, był jak najdokładniej uwiadomiony. Oburzało go i to, że rodzeni bracia sami stojąc z daleka, popychali lekkomyślnego Samuela na zgubę, na walenie gardła, zabezpieczwszy się, aby o współnictwo z nim posądzeni nie byli.

O wszystkim tem wysłał był Zamoyski listy do króla, pytając jak ma sobie postąpić, czy puścić płazem ten zamach, czy też banitę pochwycić, ku czemu pod Krakowem, w jurysdykcji kanclerza, nadawała się zręczność. Ale wówczas raz pochwyciwszy skazanego na wygnanie, potrzeba było, wedle rygoru prawa, śmiercią karać.

Rozdrażnienie w kraju przeciwko królowi i Zamoyskiemu z powodu ich surowości było wielkie. Pomnażali je i wyzyskiwali stronnicy cesarza Rudolfa. Nie zdawało się więc Zamoyskiemu polityczną sprawą Zborowskiego rodmuchiwać ognia i przysparzać sobie trudności.

W tym sensie pisał kanclerz do króla i do-praszał się jego rozkazów, których oczekiwał co chwila.

Na wyjeździe z Wislicy otrzymał wreszcie odpowiedź. Batory o knowaniach Zborowskich, o tajnych znoszeniach ich z cesarzem, o wszy-

stkiem co się przeciwko niemu w Polsce poruszało, był jak najdokładniej zawiadomiony. Był więc w najwyższym stopniu rozdrażniony i rozgniewany na to stronnictwo, które w całym kraju niepokój rozszerzało. Śmiała wyprawa Samuela na Niż, którą uważał jako wymierzoną przeciwko sobie, nie była zapomnianą Samuelowi, listy przez Wojtaszka przyniesione czyniły go jakby głową spisku. Wiadomość więc z listu kanclerza o zamierzonym napadzie na niego, do najwyższego stopnia króla rozjatrzyła przeciwko wszystkim Zborowskim.

Odpowiedź więc na list kanclerza brzmiała nieubłagana surowością, uważał surowość za jedyny skuteczny środek, który mógł się przyczynić do zaprowadzenia ładu i porządku w kraju.

— Czytaj W. Mość wszystkie ich listy — pisał król — winni są, ani się oczyścić nie mogą. Pan Bóg nam jednego z nich w rece daje, powinnością Waszą postąpić z nim wedle prawa, nie folgując... powtarzam com raz rzekł: „zdechły pies, nie kasa.“ Nie pytajcie więc mnie, gdyż innej odpowiedzi dać Wam nie mogę, nad odwołanie się do prawa. Padnie-li głowa winowajcy, ocali może wielu, bo baczyć będą, że nie przebaczymy nikomu.

Pismo króla całe było w tym sensie, ażeby Samuelowi jego zuchwałego wtargnięcia w jurysdykcję starosty krakowskiego nie przebaczyć, tem bardziej, że go Zamoyski jako starosta krakowski, ostrzegał kilkakrotnie, aby jej unikał i nie zmuszał go do surowości.

Odebrawszy ten wyrok od króla Zamoyski zafrasował się wielce. Nie pozostawało już nic nad to, że musiał wolę królewską spełnić, i gdyby Zborowski podsunął się bliżej, wiadomo w jakich zamiarach, bo Bok-sicki o wszystkim przez brata informował, ująć go było trzeba.

Zatem szło następstwo nieuchronne — wyrok się sam pisał na banitę — czekała go śmierć...

— Ze Samuel na nie zasłużył — mówił kanclerz — to nie ulega żadnej wątpliwości. Pominawszy Wapowskiego, którego w gniewie zabił, co nieco zmniejsza winę, zabójstw, gwałtów, najazdów, rabunków, przemocy nad duchownymi, więzienia ludzi niewinnych nie policzyć. Świat cały wie o tem i dziwi się, że uchodziło mu to dotąd bezkarnie, ale mimo to, śmierć Samuela, będzie na króla i na mnie zemsty i nienawiści wyrokiem. Nieprzyjacielem nasi ją wyzyskają.

Potem Zamoyski kazał przywołać do siebie Urowieckiego i Mrocza, który o wszystkich obrotach Samuela był najlepiej uwiadomiony i ujął go pragnął gorąco.

Ukazał im obu kanclerz list króla, użalając się na los swój, iż mu taki ciężki do spełnienia przypadł obowiązek.

— Miłościwy panie — przerwał Mroczek — nie ma się co namyslać. Jedno z dwóch, albo my się na to narazimy, że oni nas napadną, a choć się obronimy, to pewna, ale godność Wasza narażoną będzie w takiej walce z wywołanem, albo my go uprzedzimy, co najłatwiejsza.

— Jakże najłatwiejsza? — spytał hetman.

— Gdzież on jest?

— Do Piekara ciągnie, w tej myśli, że w Proszowicach z dwóch stron najdzie, bo ma dwa oddziały, które na to są przygotowane. Zdaje mu się, że o jego obrotach nikt nie wie, i chce w nocy nas napadłszy, Waszą Miłość rozsiekać w łóżu. Nie trzeba więc czekać aż się na to porwie. Jest nas tu dosyć, aby przy W. Mości straż dostateczna pozostała, a my z Stanisławem Żółkiewskim, panem Urowieckim na dwór w Piekarach pójdziemy, gdzie go pewniej w łóżu znajdziemy, niż on nas w Proszowicach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rała Boulanger'a, zebrała się dziś na termin do postępowania ustnego.

General Boulanger stawiał się na termin i odpowiadał na wszystkie pytania. Było ich widocznie niewiele, gdyż cały termin trwał zaledwie 10 minut.

Wyrok ma być ogłoszony dopiero wtedy, gdy poprzednio zostanie przedłożony prezydentowi Rzeczypospolitej.

— **Sprawę Wilson'a**, oskarżonego, jak wiadomo, o frymarchenie orderami, i skazanego w pierwszej instancji na 2 lata ciężkiego więzienia i na karę pieniężną, rozpatrywał ponownie sąd apelacyjny i wydał dziś wyrok uniewinniającego oskarżonego.

W uzasadnieniu tak niespodziewanego wyroku sąd powiada, że postępowanie Wilson'a wprawdzie w obliczu ścisłej moralności zasługuje na najwyższe potępienie, ale że w karnym prawodawstwie francuzkiem nie ma żadnego paragrafu, na mocy którego można by skazać Wilson'a.

Tak więc żięć byłego prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej wyszedł w końcu obronną ręką, bo uszedł i kozy i kary pieniężnej, wszelako honor jego na tym procesie tak ucierniał, iż żaden uczciwy człowiek nie może już odtąd podać mu ręki.

Do Rzymu przybył przedwczoraj nadzwyczajny poseł niemiecki, ks. Hohenlohe-Ingelfingen, aby króla włoskiego urzędowo zawiadomić o zgonie cesarza niemieckiego i króla pruskiego i zarazem o wstąpieniu na tron Fryderyka.

Król włoski przyjął wczoraj posła na uroczystym posłuchaniu i obdarzył go dziś bardzo wysokim orderem.

— Prezes ministerstwa włoskiego wystósował do wszystkich prefektów państwa okólnik, w którym ich wzywa, ażeby mu niezwłocznie donieśli o przebiegu uroczystości, jakie odbywały się gdziekolwiek we Włoszech z powodu jubileuszu papieżkiego.

Na co ma służyć ten okólnik, niełatwo odgadnąć. Chyba że pan Crispi spodziewanych sprawozdań swoich podwładnych zamysła użyć na to, aby światu okazać, jak to papież, chociaż zabrano mu wszelkie ziemskie posiadłości, pod „błogiem“ rządami państwa włoskiego zupełną cieszy się swobodą.

Jeżeli istotnie taki cel sobie położył prezes ministrów, mniej on przez to zaszkodzi papieżowi, niż raczej pomoże, bo pośrednio i mimowolnie przypomni on wszystkim tę krzywdę, jaką rząd włoski przed kilkunastu laty wyrządził był papieżowi.

— **Z Abisynii** nadchodzące wiadomości potwierdzają to, cośmy już donosili dawniej, t. j. że Włosi z tamtąd zamysłają o odwrocie.

Nieprzyjacieli ciągle trzyma się odporne, a Włosi albo nie mają odwagi, albo też dosyć siły, ażeby go zaszczepić i pomścić zeszłorocznej klęski. A że się zbliża pora gorąca, w której nie może być mowy o jakich ruchach wojennych, większa część wojska włoskiego powróci z niczem do kraju i zostawi na miejscu tylko tyłu żołnierzy, ilu nieodzownie potrzeba do obrony tamtejszych warowni.

Dublin, 26 marca. W pewnym irlandzkiem miasteczku wczoraj przyszło do zaburzeń, które dość poważne przybrały rozmiary.

Jeden z deputowanych irlandzkich na dzień ten zwołał był wiec, na którym chciał pouczyć dzierżawców, jak się mają zachowywać w obecnych okolicznościach.

Że jednak wszelkie wiece zabronione są przez wyraźną proklamacyą namiestnika Irlandyi, policja miejscowa nie pozwalała głosu zabierać owemu deputowanemu. To naturalnie rozjątrzyło zgromadzonych do tego stopnia, że wzięli się czynnie do policyantów i kto wie, jakby im było poszło, gdyby tymczasem nie nadciągnęło wojsko i bagnietami nie rozproszyło wiecowników.

W Konstantynopolu ambasador rosyjski coraz natarczywiej prze na sultana, żeby natychmiast usunął księcia Ferdynanda z Bułgaryi.

Na to sultan odpowiada, że chwilowo nie może tego uczynić, gdyż w razie przeciwnym w Bułgaryi zapanałaby zupełna bezzład.

Gotów on jest wprawdzie zastosować się do żądania Rosyi i wezwać księcia do ustąpienia z Bułgaryi, ale dopiero wtedy, gdy wszystkie mocarstwa zgodzą się na innego księcia, który w Bułgaryi ma być jego następcą.

Widzimy więc, iż sultan bardzo zżęcznie broni się przeciw uroszczeniom moskiewskim; to też książę Ferdynand tymczasem może spokojnie zasiadać sobie na tronie bułgarskim.

Wylew Warty

w Poznaniu wzrasta dotąd z każdą godziną. — Od chwili wczorajszego sprawozdania naszego wielkie przybrało rozmiary koło powodzi, a z nią klęsk i spustoszenia. Tysiące mieszkańców niżej położonej części miasta w ciągłym ruchu, w pospiesznej przeprowadce, która nie ustawała przez noc całą.

Ulica Wielkie Garbary, najdłuższa w Poznaniu, zalana już od końca do końca. Z Garbar wlewa się woda do Małych Garbar, D. minikańskiej ul., Szerokiej, Butelskiej, Wodnej i Wszystkich Świętych, która także już zatopiona cała, dostarcza wraz z placem Bernardyńskim i Zielonym dalszego za lewą ulicą Brankowej. Z tej strony zbliża się woda do Nowego Rynku. Od strony fabryki Cegielskiego, Rybaków, placu Bernardyńskiego, wylew wody na ulicę Długą zbliża się już do Półwiejskiej.

Takie rozmiary są powodzi dziś (d. 28) rano o godzinie 9tej. — Od roku 1855 nie pamiętamy równie ogromnej w Poznaniu powodzi. Most chwaliszewski już nie wysoko się podnosi po nad wodą. Domy narożne Wodnej ul. i Garbar zalane, a więc i dom, w którym się mieści drukarnia p. Chocieszyńskiego, wydawcy „Wielkopolanina“. Przeto komunikacja pomiędzy biurem redakcyi (Wodna ulica nr. 22) a drukarnią wielce jest utrudnioną i utrudnionem wydanie numeru pisma.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 28 marca.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Poznańska:

Dnia 20go stycznia r. b. oddano ks. plebanowi Turkowskiemu w Bukówcu w komendę parafię Dłużynską i Bucką; wikaryuszem substytutem księdza plebana Turkowskiego mianowany został ks. Wojciech Olszewski. Dnia 9 lutego r. b. odbyła się w konsystorzu poznańskim instytucja kanoniczna ks. Antoniego Alejskiego, dotychczasowego plebana w Boruszynie, na probostwo w Grodzisku. Tegoż dnia powierzono ks. Antoniemu Formanowiczowi, administratorowi parafii grodzkiej zarząd parafii boruszyńskiej.

Dnia 7 marca zostali powołani: ks. dr. Hejnowski, neopresbyter, na wikaryat do archikatedry poznańskiej. Ks. Kazimierz Laskowski, wikaryusz archikatedralny w Poznaniu, na wikaryat do kościoła św. Marcina. Ks. dr. Sypniewski, neopresbyter na wikaryat do Krerowa. Ks. Kociński, wikaryusz w Krerowie, na wikaryat do Czarnkowa. Tegoż dnia został ks. Szwortz, wikaryusz w Czarnkowie mianowany administratorem parafii w Domachowie.

Dnia 8go marca powołano: ks. Michałowicza na wikaryat do Nietrzanowa. Ks. dr. Opiełińskiego, byłego wikaryusza w Dolsku, do Odolanowa. Tegoż dnia powierzono ks. Józewiczowi, administratorowi parafii domachowskiej, administracyą parafii w Wilkowie Polskim.

Dnia 14 marca powołano ks. Klarowicza, wikaryusza i nauczyciela religii w Inowrocławiu, na II mansyonaryą i wikaryat w Śremie. Tegoż dnia został ks. Guenter, administrator w Tuchorzy, mianowany administratorem parafii świerzyńskiej, w dekanacie śremskim. D. 17 marca mianowano księdza Burkerta, wikaryusza w Golinu, wikaryuszem przy kościele filialnym w Tuchorzy i ks. Olejnika, neopresbytera, wikaryuszem w Śmiglu.

Dnia 20 marca odbyła się w konsystorzu poznańskim kanoniczna instytucja ks. Franciszka Krygiera, dotychczasowego plebana w Wojcinie, na probostwo w Dubinie.

* **Podatek komunalny dla mieszkańców miasta Poznania** ustanowiono na rok 1888/89 na 166 proc. podatku klasycznego. Podatujący w III klasie płacić będą tak jak dotychczas w I i II klasie tylko 100 proc. podatku klasycznego, a płacący w IV klasie będą zwolnieni od podatku przez trzy miesiące.

* **Magistrat dla ubogich rodzin** postarał się o władzy fortecznej o odstąpienie baraków na czas powodzi. Komendantura ofiarowała baraki pomiędzy bramą Bydgoską a Warszawską na placu za kościołem Reformatorów.

* **Rok szkolny** w zakładzie żeńskim profesora Mottego (pp. Danysz) rozpoczął się dnia 10 kwietnia r. b. we wtorek.

* **Węgiel brunatny** pod Poznaniem. Roboty około dalszego zagłębiania stolni pod Żegrzem, aby się dostać do pokładu węgla, z powodu ciężkiej i śnieżnej zimy przzerwano na pewien czas, albowiem mimo parowe pompy, nie zdołano zapobiedz przypływowi wody. Stólnia zagłębianą już w ziemię na 26 metrów, a całą jej głębokość do pokładu węgla wynosić będzie 64 metry. Sprawa pójdzie nieco w

odwlokę, ale Poznań ostatecznie mieć będzie węgiel kamienny.

* **Jako znalezione** są do odebrania w biurze na policyi: złoty łańcuszek, znaleziony w podwórzu przy ulicy Strzeleckiej, złoty pierścionek i torebka damska zostawiona w doróźnie.

* **Majątek Władysławowo** w powiecie czarnkowskim w terminie subhastacyjnym kupił po bracie dr. Henryku Szumanie, p. radzca sprawiedliwości Szuman z Poznania.

* **Proces prasowy.** Pana Liszewskiego, redaktora „Gazety Olsztyńskiej“, skazano na 200 mrk. kary pieniężnej lub 20 dni więzienia za obrazę proboszcza z Brunswaldu na Warmii. W artykule tejże gazety miał p. Liszewski posądzać owego proboszcza o usilne popieranie germanizacyi. — Gazeta ta wychodzi w Olsztynie na Warmii raz tygodniowo, kosztuje 75 fen. kwartalnie, a podaje bardzo wiele ciekawych wiadomości, a szczególnie te, jak nasi rodacy na zagrożonych germanizacyą kresach starają się o utrzymanie narodowości i języka ojczystego. Polecamy tę gazetę bardzo gorąco.

* **W Pleszewie** dnia 19 bm. odbyły się bardzo uroczyste prymicie Pleszewiaka X. Jana Nepomucena Michałowicza. Nowo wyswięcony ten kapłan procesjonalnie odprowadzony z probostwa do kościoła, odprawił pierwszą Mszę św. przy śpiewie wykonanym przez Towarzystwo śpiewaków. Kazanie miał X. proboszcz Micznikowski. Rodzice szanownego jubilata, otoczeni licznym gronem krewnych, otaczali wielki cłtarz. Po Mszy św. nastąpiło „Te Deum laudamus“, a potem jubilat wedle przepisu ścisłał głowy wszystkim obecnym, od rodziców poczynając. — Szczęść Boże nowemu dusz pasterzowi!

* **W Królikowie** pod Kejnją załamał się dach na sklepie od perek pod ciężarem śniegu. Przy rozbieraniu szczątków tego dachu włódarki i jeden robotnik ponieśli ciężkie uszkodzenia na ciele.

* **W Meranie** w Tyrolu dnia 10 marca r. b. umarła baronowa Jenny Schleinitz. Była ona sławna z tego, że dnia 19 marca r. 1848 razem z mężem ułatwiła ucieczkę przebranemu księciu Wilhelmowi pruskiemu (zmarłemu dnia 9 b. m. cesarzowi), kiedy ludność berlińska śmiercią mu groziła.

* **Cesarz niemiecki** jako taki nie ma grosza dochodu, za to jako król pruski z dóbr rządowych i lasów pobiera 7 milionów 719,296 mrk., a dotacyi uchwalanej przez sejm 4 i pół miliona mrk., razem 12 milionów 219,296 marek rocznie. Na każdy dzień przypada z tej sumy 33,477 mrk. 52 fen.

* **Kalendarz.** Czwartek 29 marca: Eustazy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 43, zachód o godzinie 6 minut 28.

OD REDAKCYI.

Ponieważ powódź wdarła się także do sklepu domu Wodna ul. nr. 15. w którym umieszczona jest maszyna (motor gazowy), poruszająca drukarnią pana Chocieszyńskiego („Wielkopolanina“) przeto zastąpić ją trzema siłą rąk ludzkich. Gdyby więc „Wielkopolanin“ miał później dojść rąk wszystkich czytelników, albo gdyby zaszła jaka inna niedokładność w wydaniu — zechcą wybaczyć czytelnicy.

Biuro ekspedycyi „Wielkopolanina“ z powodu wylewu Warty przeniesione od dziś z dawnego miejsca do biura Redakcyi, Wodna ul. nr. 22 drugie piętro — od godziny 3 do 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 27 marca.
 $40/0$ nowe listy zastawne poznańskie . . . 102,80 mr.
 $31\frac{1}{2}/0$ nowe listy zastawne poznańskie . . . 99,60 „
 $40/0$ nowe listy rentowe poznańskie . . . 104,40 „
 $50/0$ powiatowe obligacye 104,— „
 $41\frac{1}{2}/0$ powiatowe obligacye 103,50 „
 $40/0$ długie listy rentowe 104,30 „
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe . . . — „
Poznański bank prowincyalny 114,— „
 $41\frac{1}{2}/0$ pruska pożyczka ukonsolidowana 106,80 „
 $31\frac{1}{2}/0$ obligi długu państwa 100,20 „
Austriackie noty bankowe 160,— „
Rosyjskie noty bankowe 167,25 „

Giełda bydgoska, 26 go marca. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: piękna 148—150 marek płacono, średni 145—147 mr. poledni gatunek 140—144 mr. Żyto: loco krajowe 92 do 100 marek. Jęczmień: nominalnie, dla browarów 110—115 mr, wielki i mały gatunek 95—100 mr. Owies: nominalnie, 95—102 marek. Groch nominalnie, do gotowania 130—136 marek, na paszę 100—105 mr. Okowita: (50-ta) konsumcyjna 46,50 (70-ta) 28,—.

Dnia 26 bm. o godz 7 rano zasnął w Bogu opatrzony
św. Sakramentami do długich i ciężkich cierpieniach w 17
wiosnie życia mój najdroższy syn, nasz najukochańszy brat
Sp. Stanisław Czajkowski.
Pogrzeb w wielki czwartek z domu żałoby ulica Tea-
tralna nr. 5 o godz. 4. W ciężkim smutku pogrzeżeni
matka z rodzeństwem.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam
zaszczyt donieść, że mój tu od 40 lat istniejący
SKŁAD WĘDLIN I RYB MORSKICH
przeniósł zupełnie z Sapiężyńskiego placu z dobrze urzą-
dzonej śniadalni i kuchnią postną na

ulicę Wroniecką nr. 4.

Codziennie świeży moczony stekfisz i najlepszy praw-
dziwy olej siemienny (3428)

Z wysokim szacunkiem

Edward Reppich,

Wroniecka ul. nr. 4.

Mieszkam na **Chwaliszewie nr. 1**
w domu p. **Engla.** (4207)

Dr. Holtzer.

Temu, kto pragnie kupować rzetelny towar
po bajecznie tanich cenach, nadarza się rzadka spo-
sobność nabycia:

glansowanych rękawiczek męskich i damskich, jedwabnych i nie-
nych rękawiczek w najmodniejszych barwach, począwszy od 15 fen.
za parę, krawatek, parasoli, kołnierzyków, stylpów, skarpetek i poń-
czoch, bielizny męskiej i damskiej, kalety zdrowia oraz takichże
kaftaników, dalej fartuchów damskich i dla dzieci, ryżek, koronek,
haftów, rozmaitych gatunków gorsetów po istotnie bajecznie
niskich cenach u (4133)

F. E. Brandt'a,

ulica Wodna nr. 1.

NB. Proszę dać bacność na firmę!

Przyjmuję chorych od godz. 10—12 przed południem
i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10. (3800)

Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.

Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu

Poznań, św. Marcin 14, I.

Opilstwo

jest przez mój od wielu lat świe-
tnie doświadcz. środek do wyle-
czenia. Tak pisał pan L. H. w
H. „Każdy człowiek cieszy się
widząc familią uratowaną, gdy-
by droga nie była tak daleka,
byłby żona i dzieci obojeście
Panu podziękowały itd.”

Celem nabycia tegoż środka
udać się należy z zaufaniem do
Reinholda Retzlaffa, fabrykanta
w Dreźnie nr. 10 (2921)

Kraty

nagrobkowe kutę lub lane i
krzyże żelazne

poleca

T. KRZYŻANOWSKI,

HANDEL ŻELAZA,

ulica Szewska 17. 3836

Niezawodny środek do
wytopienia **szczurów i my-**
szy poleca

4162)

Paweł Wolff,

handel drogerijny,

Wilhelmowski plac nr. 3.

Schello

z pudełkiem i smyczkiem, wygra-
ne podług systemu włoskiego za
100 marek do nabycia u

N. Zientkiewicza,

Stary Rynek nr. 35, I piętro

Pracownia reperacji ma-
szyn do szycia i skład wszel-
kich pojedynczych rezerwo-
wych części do tychże maszyn

P. Friese, mechanik,

(3500) Zamkowa ul. 2

Bielizne gumowa poleca
po najtańszych cenach. W. A.
Kasprowicz, skład gumowych
towarów. Poznań, Fryderykowska
ulica nr. 4. (4189)

Kawy surowe

czyste w smaku po 1 mrk. naj-
przedniejsze od 120 do 170 m.
za funt, oraz i **świeże palone**
od 120 do 160 mk., **karls-**
badzka mieszanina po 180
do 2,00 mrk. funt poleca (4000)
W. Becker, pl. Wilh. 14.

Podczas powodzi znaj-
duje się **biuro mo-**
je przy (4195)

Mał. Garbarach 9.

A. Krzyżanowski,

Najlepsze (4052)

masło stołowe

także i drugie gatunki jak najta-
niej. Kuchenne i do pieczenia
od 80 fen. poleca

S. Opieszyński,

Jezuicka ul. 2.

Perzadki kowalskie są
zaraz do sprzedania u Ula-
wskiego, w Łagiewnikach pod
Złotnikami (4137)

Bank włościański w Poznaniu.

Rachunek zysków i strat z końca roku 1887.

WINIEN

MA.

	Mk.	fn.		Mk.	fn.
Do Rach. Procentów	26608	98	Na Rach. Procentów	69494	91
" " Ruchomości	299	50	" " Prowizji	9806	92
" " Kosztów handlowych	14524	71	" " Efektów	22110	36
" " Delcrelere	47620	73	" " Delcredere	46016	73
Saldo czyli czysty zysk dzielić się mający:					
Do Rach. Funduszu rezerw. mr. 6875,—					
" " Tantyemy 5500,—					
" " Dywidendy 7 ² / ₃ % 46000,—	58375	—			
	147428	92		147428	92

Bilans z końca roku 1887.

AKTYWA.

PASYWA.

	Mk.	fn.		Mk.	fn.
Akcyje rezerwowane	28200	—	Kapitał zakładowy	600000	—
Hipoteki	414564	75	Fundusz rezerwow	54223	—
Weksle w portefelu	314139	95	Delcredere	77234	—
Weksle redyskontowane	157320	25	Fundusz amortyzacyjny	177	12
Różni Debitorowie	301559	59	Depozyta A. z wyp. 3 dn.	522681	54
Pożyczki lombardowe	503760	44	Depozyta B. z " 3 m.	10774	70
Efekta	512849	44	Depozyta C. z " 6 m.	364549	22
Nieruomości	6664	—	Różni Kredytorowie	363972	39
Ruchomości	1100	—	Kaucye	7295	75
Papiery wartościowe deponowane	2955572	62	Procenta	26608	98
Kasa	20018	99	Oblig o weksli i pap. wart. dep.	3126332	33
	5215750	03	Dywidenda z r. 1883 (6 ² / ₃ %)	300	—
			Dywidenda z r. 1884 (7 ¹ / ₃ %)	352	—
			Dywidenda z r. 1885 (7 ¹ / ₃ %)	594	—
			Dywidenda z r. 1886 (7 ¹ / ₃ %)	1980	—
			Tantyema	300	—
			Czysty zysk z r. 1887	58375	—
				5215750	03

Za kupon nasz dywidendy Nr. 4 z roku 1887 wypłacać będziemy **od dnia 1 lipca 1888**

r. mrk. 23.

Spółki pożyczkowe lub banki ludowe stojące z nami w bezpośrednich stosunkach upowa-
żnione są do bezpłatnej wymiany kuponów naszych już płatnych. (4202)

Bank włościański.

Dr. Buski.

Obelge,

rzucaną na **Stanisławę**
Nowacką z Borowa od-
wołuje. (4203)

Maryanna Jagodzińska.

Torfiarz
i borowy

obydwaj żonaci, mogący się
wykazać dobrymi świadec-
twami potrzebni zaraz do
Dominium **Wojnowa** pod
Długą Gośliną. Osobiste
przedstawienie konieczne.

Elew

gospodarczy znajdzie umiesz-
czenie od 1-go kwietnia r. b.
na odpowiednią pensją.

Zgłoszenia z krótkim
curriculum vitae do Zarządu
majątności (4200)

Redgoszcz p. Łekno.

Nauczycielka biegła w
francuskim i niemieckim znaj-
dzie zaraz miejsce w Królestwie
na 300 rubli pensji.

Kasyer dominialny obe-
znany dokładnie z kasowością i
rachunkowością

Rządca kaw. na 600 m.
pensji poszukiwani na 1 lipca.

Spieszne zgłoszenie z rekomen-
dacjami takimi, które odwołać
się mogą na dotychczasowe pryn-
cypałów przyjmuje (4210)

R. M. KOCZOROWSKI,

Podgórna ul. 7.

Przyjmuję krawiecczyznę dam-
ską i bieliznę do szycia, ulica
dolna Młyńska nr. 4. I piętro w
podwórzu na lewo, Szymańska.

Czeladnik młynarski znajdzie
stałe zatrudnienie w Nodolniku
(Niedermühle pod Tucholą.

Poszukuje (4170)
UCZNIA

od Wielkiejnocy pod korzystne-
mi warunkami (3170)

J. Niejacki, w Wrześni,

mistrz blacharski.

Ucznia do drogerji poszukuje
W. Błażejowski, w Środzie. (4135)

Od Wielkiejnocy przyjmie pe-
wna rodzina na stół i stancję
kilku **młodszych**

uczniów,

uczęszczających do tutejszych
szkół, za pensją 450 mrk.
rocznie; bezpłatna pomoc w nau-
kach, szczególnie w niemieckim;
nierozumiejących po niemiecku
przygotowuje bezpłatnie do szkół.
Blizszych szczegółów udzieli
Eksdedyca Wielkopolańska pod
nr. 4211.

CHŁOPCA

do posługi porządných ro-
dziców potrzebuje od 1-go
kwietnia r. b. **J. Razer,**
ul. Wilhelmowska 26. (4206)

Chłopiec,

któryby się chciał wyuczyć
ogrodnictwa, znajdzie od
1-go kwietnia umieszczenie.
Zgłoszenia przyjmuje ogrod-
nik **Szaferowski w Sie-**
dmiorogowie p. Borek.

Chłopców uczęszczających do
szkół tutejszych przyjmie tanio
na stół i stancję **Robowska, Ła-**
kowa ul. 17 part. na pr. (4100)

Osoba młoda, znająca służbę,
mieszkająca w blisko-
ści, może się zgłosić
do posługi przy ul. Strzeleckiej
nr. 28a, II p.

Panienki na stół i stancję
przyjmuje przy troskliwej opiece
J. LAUBE, Wielkie Garbary 5.
(Cena umiarkowana.) (4032)